

Asztawakra Gita - czyli Poznanie Absolutu

Spowodowany żarliwym pragnieniem poznania prawdy, król Dżanaka poszukiwał w swoim rozległym państwie w pełni urzeczywistnionego mistrza, który mógłby poprowadzić go ku samorealizacji. Wśród wielu światowej sławy panditów nie mógł znaleźć właściwej osoby. Jednak czyste serce Dżanaki i żarliwość jego szlachetnego pragnienia sprawiły, że prawdziwy nauczyciel sam odszukał króla.

Pewnego dnia na dworze królewskim pojawił się młodzieniec o bardzo zdeformowanym ciele. Zdarzyło się to podczas zgromadzenia zwołanego przez króla w celu przedyskutowania najwyższej mądrości duchowej. Chłopiec musiał być bardzo biedny, ponieważ miał na sobie jedynie prostą, płócienną szatę. Nikt nic o nim nie wiedział, ani też nie znano powodu, dla którego przybył na dwór. Kaleki chłopiec przez wiele dni czekał przed bramą pałacu nalegając, by wpuszczono go do środka i pozwolono wziąć udział w obradach. Pewien starszy bramin, poruszony do głębi cierpliwością i zdecydowaniem chłopca, którego widywał codziennie przed bramą, wspomniawszy o nim królowi. Ten nakazał posłać po młodzieńca. Jego imię brzmiało Asztawakra, co znaczy: " ten, którego ciało wygięte jest w ośmiu miejscach ".

Kiedy zgromadzeni pandici dostrzegli kalekiego chłopca wchodzącego na salę obrad, wybuchnęli śmiechem. Jedynie król Dżanaka wpatrywał się w niego w milczeniu. Widział bowiem jak głęboki spokój otacza Asztawakrę, spostrzegł też natychmiast niespotykaną godność i pewność, z jaką chłopiec wkroczył przed tak szacowne zgromadzenie. Jednak przede wszystkim do głębi poruszyły go odpowiedzi, jakich Asztawakra udzielił na wszystkie postawione mu pytania natury duchowej. Król Dżanaka pojął, że ma przed sobą w pełni przebudzonego mędrca - wielką duszę jaśniejącą mądrością poznania. W takiej oto niespodziewanej formie pojawił się przed nim upragniony, prawdziwy nauczyciel. Dżanaka zrozumiał, że Asztawakra może przekazać mu mistyczną mądrość i wiedzę o tym, jak uwolnić się z więzów iluzji i zatrzymać szalone koło narodzin i śmierci.

Z wielką pokorą Dżanaka poprosił Asztawakrę o wskazanie mu drogi ku wyzwoleniu. Mistrz stwierdził, że królewski pałac nie jest odpowiednim miejscem na przekazanie świętych nauk. Poprosił, by król zdjął z siebie kosztowne szaty oraz klejnoty, wdział prosty strój i udał się z nim do lasu. Wkrótce obydwaj opuścili stolicę. Niedługo potem weszli w chłodny cień drzew. Tam, na małej polance, Dżanaka padł chłopcu do stóp i z całkowitym oddaniem rzekł:

O Panie, proszę, powiedz mi w jaki sposób urzeczywistnić siebie?
Jak osiągnąć wyzwolenie?
W jaki sposób zdobyć najwyższą wiedzę o Absolutcie?

Asztawakra z radością patrzył na króla, który spragniony był duchowej mądrości. W odpowiedzi na jego żarliwą prośbę rozpoczął swój dyskurs, w którym objawił Dżanace najwyższą prawdę:

Moje drogie dziecko, jeśli pragniesz wyzwolenia, porzuć wszelką fascynację pięcioma żywiołami i przedmiotami zmysłów. Porzuć swe przywiązanie do nich tak, jak odrzuciłbyś truciznę. Ty nie masz z nimi żadnego związku. Napełnij się cnotami: przebaczeniem, łagodnością, szczerością i zadowoleniem. Niech staną się one twym nektarem, niech będą twym podstawowym pokarmem.

Nie jesteś stworzony z ziemi, wody, ognia, powietrza ani eteru. Nie jesteś ciałem, ani też nie jesteś umysłem. Nie jesteś żadnym konkretnym imieniem ani formą. Nie należysz do żadnej konkretnej rodziny ani plemienia. Nic nie łączy cię z żadnym narodem ani kulturą. Nie masz najmniejszego związku z przedmiotami tego świata. Twojego prawdziwego Ja nie są w stanie dostrzec nawet najsubtelniejsze zmysły. Jesteś świadkiem. Jesteś nieśmiertelną jaźnią, kosmiczną świadomością.

Gdy tylko przestaniesz utożsamiać się z ciałem i zanurzysz się w czystej świadomości, natychmiast zrozumiesz, że jesteś sobą- wiecznie spokojną! wiecznie szczęśliwą jaźnią, czystą świadomością. Wyzwolenie to zrozumienie, kim naprawdę jesteś.

Koncepcje dobra i zła, cnoty i grzechu, czynu i doświadczenia, przyjemności i bólu - wszystkie one pochodzą od umysłu. Nie są twoje. Ty jesteś samoświecącym świadkiem tego wszystkiego. Jesteś wiecznie wolny. Zaprawdę, twoim więzieniem jest twoje przekonanie, że jesteś tym, kto czyni, a nie tym, który obserwuje - wiecznym świadkiem.

Jesteś wszechprzenikającą świadomością, najwyższą błogością, na której zachodzi proces rzutowania mirażu wszechświata. Na tej samej zasadzie, w słabnącym świetle zmroku umysł rzutuje na leżący na podłodze sznur miraż jadowitego węża. Zrozum, że wszechświat jest jedynie projekcją umysłu na tobie - czystej świadomości.

Natychmiast spal tę dżunglę ignorancji, która nie pozwala ci poznać samego siebie. Unieśwój czarną żmiję egoizmu, która tak sprytnie skryła cię przed tobą samym, iż zapomniałeś, że jesteś promienną, czystą, wiecznie wolną i szczęśliwą świadomością.

Jeżeli będziesz uważał siebie za wolnego, bez wątplenia staniesz się wolny. Lecz jeśli nadal będziesz uważał siebie za zniewolonego, pozostaniesz zniewolony. Jak o sobie myślisz, takim się stajesz. Myśl o nieskończoności, a staniesz się nieskończonością. Tak naprawdę jesteś nieskończonością. Uświadom to sobie!

Jesteś nieśmiertelną jaźnią, wszechprzenikającym świadkiem, bez skazy, wolnym od wszelkiego działania, nieprzywiązanym, bez pragnień, niedwoistym, wiecznie świadomym i samoświetlistym. Nie rodzisz się ani nie umierasz. Jesteś wiecznie zatopiony w ciszy nieopisywalnej błogości.

Jednakże, moje czyste i niepokalane dziecko, zaślepiiony iluzją, dałeś się wciągnąć w sprawy tego świata i wydaje ci się, że stanowisz jego część. Zacząłeś uważać się za ciało i w ten sposób nałożyłeś na siebie więzy. Dałeś się złapać w sidła świadomości cielesnej.

Porzuć tę fałszywą identyfikację, a wraz z nią wszelką iluzję. Odetnij od siebie wszystkie fałszywe wyobrażenia za pomocą miecza prawdziwej mądrości. Uwolnij się od ograniczającego cię przekonania, że jesteś odrębnym, indywidualnym bytem. Utożsamiaj się z niezmienną. Najwyższą Jaźnią, czystą świadomością niedwoistości.

Nie jesteś małym ciałem żyjącym w świecie. Nie! To świat istnieje w tobie! Jesteś czystym duchem przenikającym cały wszechświat. Na tobie opiera się ten wszechświat. Jesteś wieczną, niczym nieuwarunkowaną, niezgłębiającą, wszechobecną inteligencją.

Jesteś czystym zwierciadłem, w którym odbija się miraż świata. To odbicie - złudzenie wielości imion i form - pojawia się w tobie i znika w miarę, jak kolejne wszechświaty powstają w tobie i rozplywają się w tobie. Jednak ty. Najwyższa Jaźń, trwasz nieporuszony.

Podobnie jak wszechprzenikająca przestrzeń istnieje zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz dzbana, tak i ty, wieczna prawda, istniejesz we wszystkim i ponad wszystkim. Jesteś wszystkim tym i wszystkim poza tym. Bądź szczęśliwy!

W nagłym przeblysku oświecenia wywołanym słowami guru, Dżanaka obwieścił:

O błogosławiony nauczycielu! Teraz wiem, że jestem niepokalaną, niewzruszoną, czystą świadomością. Jestem ponad tym postrzeganym wszechświatem i jego żywiołami. Odrzuciwszy świat wraz z ciałem, teraz, dzięki twojej łasce, urzeczywistniłem najwyższą mądrość samopoznania.

Myślałem, że jestem z tego świata! Jakże długo trwałem w mroku iluzji! Jednak teraz już wiem, że jestem nieśmiertelną jaźnią. To ja użyczam światła temu ciału i temu wszechświatowi, ponieważ tylko ja istnieję.

Tak jak fale, piana i krople wody nie różnią się od wody, tak też wszechświat niczym się ode mnie nie różni. Tak jak materiał utkany jest z nici, tak też wszechświat "utkany" jest wyłącznie z Najwyższej Jaźni.

Podobnie jak każde ziarenko cukru otrzymanego z trzciny cukrowej przesiąknięte jest sokiem, z którego cukier wytworzono, tak i każdy najmniejszy atom wszechświata powstałego ze mnie przesiąknięty jest mną na wskroś.

W niewiedzy postrzegamy węża tam, gdzie leży sznur. Na tej samej zasadzie iluzja powoduje, że postrzegamy świat tam, gdzie istnieje jedynie jaźń. Świat nie jest niezależnym bytem. Jest mirażem rzutowanym na prawdę. Pojawia się wtedy, gdy nie znamy siebie; znika w chwili, gdy zrozumiemy, kim naprawdę jesteśmy. Dokładnie tak samo, jak nieistniejący, iluzoryczny wąż pojawia się wtedy, gdy nie jesteśmy świadomi istnienia sznura, a znika, kiedy rozpoznamy sznur jako sznur.

Tak jak gliniany dzban kiedyś w końcu stanie się znowu gliną, tak jak fala w końcu wtopi się w wodę,

tak jak złota bransoletka ostatecznie powróci do stanu bezforemnego złota, tak samo wszechświat powstały we mnie na skutek ignorancji, rozplynie się we mnie o świcie samopoznania. Kiedy wszystkie iluzoryczne imiona i formy znikają, pozostają tylko ja - Najwyższa Jaźń!

Och jakże wspaniały jestem! Chwała mi, który nie podlegam rozpadowi ani śmierci, i który trwam nawet po zniszczeniu świata! Och, jakże precudowny jestem! Choć z pozoru wyglądam na fizyczne ciało, które wydaje się być tylko jednym z wielu innych, tak naprawdę jestem jednym i jedynym, który istnieje! Znikąd nie przyszedłem, ani też nigdzie nie idę. Trwam nieustannie w wiecznym teraz, zatopiony w sobie samym.

Moją prawdziwą naturą jest świetlistość. Jestem wiecznie promieniejący i jaśniejący. W tym przejawiającym się wszechświecie, to ja jestem tym, co lśni.

Chwała mi, który jestem ponad wszystkim, co istnieje i poza wszystkim, co można wyrazić słowami, a jednocześnie jestem wszystkim, co istnieje i wszystkim, co można wyrazić słowami! Jedynie ja utrzymuję ten wszechświat, choć on nigdy nie może mnie dotknąć ani w żaden sposób na mnie wpłynąć.

Och jakże cudowny jestem ja, w którym iluzje pojawiają się i znikają! W stanie marzeń sennych sen, ten, kto śni oraz proces snienia wydają się rzeczywistością, ale po przebudzeniu okazuje się, że było to tylko iluzją. Podobnie jest w stanie jawy - to, co postrzegamy, ten, kto postrzega i proces postrzegania są taką samą iluzją. Jedynie ja jestem wiecznie prawdziwy. To ja jestem tą jedyną, niepokalaną jaźnią, w której, na skutek ignorancji, pojawiają się wszystkie te miraże.

Dwoistość jest źródłem wszelkiego cierpienia. Jedynym lekarstwem na tę chorobę jest uświadomienie sobie, że wszystko czego doświadczamy jest nierzeczywiste, oraz zrozumienie, że nie istnieje nic innego poza wszechogarniającą czystą świadomością i błogością.

Wskutek ignorancji nałożyłem na siebie ograniczenia ciała, umysłu i świata. Lecz teraz, nieustannie kontemplując swą istotę jako czystą świadomość, trwam w sobie, w Absolutcie.

Nie istnieją dla mnie ani zniewolenie, ani wolność, ponieważ jestem wiecznie ponad nimi. Jestem wolny. Po rozprawieniu się z ignorancją, iluzja świata straciła swą podstawę - świat przestał dla mnie istnieć. Skoro wiem, że leżący na ziemi sznur jest naprawdę tylko sznurem, czy mogę wziąć go za węża?

Wiem bez cienia wątpliwości, że ciało i wszechświat samczym, a ja - czysta świadomość -jestem wszystkim. Ciało, niebo i piekło, zniewolenie i wolność, jak też cierpienie, ból i strach są wytworami wyobraźni. Cóż mam do czynienia z nimi ja, którego naturą jest czysta świadomość?

Och, nie znajduję już żadnej dwoistości! Choć wydaje się, że istnieje tyle indywidualnych bytów, ja widzę tylko siebie! A skoro nie ma nic rzeczywistego oprócz mnie samego, z czym mógłbym teraz wiązać swą iluzoryczną indywidualność?

Nie jestem ciałem, ani też nie mam ciała. Nie jestem umysłem, ani też nie mam umysłu. Nie jestem indywidualną osobowością, ani też nie mam osobowości. Nie jestem nawet duszą. Jestem czystą świadomością. Zaprawdę, moim więzieniem było ciągle pragnienie życia w tym świecie, spowodowane lękiem przed śmiercią. Żyjąc w ten sposób zaprzeczałem swej nieśmiertelności.

We mnie, nieskończonym, bezgranicznym oceanie, podmuchy wiatru umysłu tworzą fale świata. Jednak gdy świt poznania przynosi uspokojenie, znikają one we mnie bez śladu. We mnie, niezmiernym oceanie, powstają fale indywidualnych bytów o niezliczonych imionach i formach, gonią się nawzajem, przez chwilę igrają ze sobą i w końcu znikają. Taka jest natura iluzji. Ja, ocean, trwam niewzruszony.

Używając łodzi w postaci tego świata, ego handluje dobrymi i złymi owocami; osiąga zyski lub ponosi straty. Jednakże, na jego nieszczęście, kiedy umysł i iluzja świata znikają, małe ego zostaje całkowicie wymazane. Mówię to z własnego doświadczenia.

Asztawakra z zachwytem obserwował urzeczywistnienie Dżanaki. Postanowił jednak sprawdzić głębię transformacji umysłu króla. Rzucił mu więc wyzwanie w następujących słowach:

Skoro poznałeś siebie jako jedyną, niezniszczalną jaźń i jesteś zanurzony w błogim spokoju, dlaczego wciąż odczuwasz pragnienie gromadzenia bogactw?

Jakże szybko zachłanność unosi swą obrzydliwą głowę gdy, nie znając blasku prawdziwego złota, omyłkowo bierzemy lśniąca skałę wysadzaną miką za coś prawdziwie wartościowego. W podobny sposób w umyśle człowieka pogrążonego w iluzji i nieświadomego splendoru wiecznej jaźni, rodzi się niemądre pragnienie posiadania, wywołane iluzorycznymi przedmiotami świata. Lecz dlaczego ty, który poznałeś siebie jako najwyższą pełnię, w której wszechświaty pojawiają się jak fale na oceanie, wciąż szaleńczo uganasz się za przedmiotami tego świata? Skoro uświadomiłeś sobie, że jesteś przepiękną, najczystsza świadomością, jak możesz wciąż przydawać jakąkolwiek wartość przedmiotom zmysłów i pozwalać by cię zniewalały? Czyż to nie dziwne, że trwając w najwyższej niedwoistości i pragnąc wyzwolenia, wciąż ulegasz cielesnym żądom i osłabiasz ciało próżnymi miłostkami. Skoro zdajesz sobie sprawę, że twa vitalność słabnie z każdym dniem i wiesz, że żądza jest wrogiem mądrości, dlaczego wciąż pragniesz przyjemności zmysłowych?

Z kim można porównać tego, kto usatysfakcjonowany poznaniem siebie nie pragnie nawet wyzwolenia? Człowiek, który dostąpił takiej wiedzy nieustannie trwa w wewnętrznym spokoju i niezależnie od tego, czy obsypuj ą go zaszczytami, czy torturują, wszędzie postrzega jedynie Najwyższą Jaźń. Nie pragnie zaspokajania zmysłów, ani też nigdy nie czuje gniewu. Dziwne jest więc, że choć zrozumiałeś najwyższą prawdę i odczuwasz obojętność nawet wobec własnego ciała, obserwując je tak, jak gdyby należało do kogoś innego, wciąż przywiązujesz wagę do nagany i pochwały.

Skoro zrozumiałeś, że przedmioty przyciągające zmysły są bezwartościowe i nieustannie trwasz w równowadze umysłu, jak możesz uważać pewne rzeczy za dopuszczalne, a inne za niedopuszczalne? Jeżeli zerwałeś ziemskie więzy i oczyściłeś umysł z wszelkich pragnień; jeśli wzniósłeś się ponad przeciwieństwa i obojętnie traktujesz wszelkie doświadczenia, postrzegając je jako wydarzenia, które powstają! znikają same z siebie, dlaczego wciąż pragniesz przyjemności i unikasz bólu?

Skoro uświadomiłeś sobie, że ten wszechświat jest iluzją i straciłeś wszelkie zainteresowanie nim, i skoro osiągnąłeś równowagę umysłu, dlaczego wciąż obawiasz się śmierci?

Dżanaka spokojnie odpowiada na wyzwanie Asztawakry:

O oświecony mistrzu! Ten, kto poznał Najwyższą Jaźń, kto nieprzerwanie trwa w świadomości swojej prawdy, bierze udział w grze ziemskiego życia całkowicie beznamiętnie. Jakże można porównywać go z zaślepionym ignorancją i zagubionym w materii człowiekiem, który przygnieciony jest ciężarem przywiązań jak juczne zwierzę?

Ten, kto poznał siebie, bez najmniejszego wysiłku trwa w spokojnym samozadowoleniu, które jest jego prawdziwą naturą - nie odczuwa żadnych pragnień. Bogowie najwyższych niebios oddaliby wszystko za doświadczenie takiego wzniesłego stanu.

Czy serce, które poznało wieczną jaźń, może reagować na cnotę lub grzech? Jest ono jak niebo, na które nie mają najmniejszego wpływu ani chmury, które wydają się je zakrywać, ani tęcza, która wydaje sieje upiększać.

Ten, kto uświadomił sobie, że cały wszechświat jest jedynie jaźnią, uwolnił się od pożądania - zawsze działa spontanicznie i naturalnie. Bez trwogi czyni to, co jest warte uczynienia, nie troszcząc się o pochwały ani nagany.

Z wszystkich stworzonych istot, od najmniejszej kępki trawy po najwyższe istoty niebiańskie, jedynie mędrzec działa spontanicznie i naturalnie, gdyż nie powoduje nim żadne pragnienie. Zaprawdę błogosławieni są owi nieliczni, urzeczywistnieni mędrzy, którzy wiecznie zanurzeni w Absolutcie wiedzą, że Najwyższa Jaźń jest wszystkim, co istnieje, istniało i będzie istnieć.

Widząc głębię zrozumienia Dżanaki, Asztawakra prowadzi go ku ostatecznemu unicestwieniu jego iluzorycznej indywidualności:

Ty, Najwyższa Jaźń, nie jesteś w najmniejszym stopniu zniewolony. Jesteś wolny od kontaktu z czymkolwiek. Skoro twym odwiecznym stanem istnienia jest absolutna czystość i wolność, cóż takiego mógłbyś porzucić? Przystań utożsamiać się z tą fałszywą indywidualną świadomością! Unicestwij swą identyfikację z ciałem oraz umysłem i wejdź w stan rozplynięcia.

W tobie. Najwyższej Jaźni, na podobieństwo malutkich kropelek wody z niezmierzonego oceanu, powstają całe wszechświaty. Wiedząc, że jesteś pełnią tego rozległego i jednolitego oceanu, przestań utożsamiać się z ową chwilową manifestacją, jaką jest ta kropelka i wejdź w stan rozplynięcia.

Skoro zrozumiałeś, że wszechświat jest nierzeczywisty, ponieważ jest jedynie projekcją rzutowaną na ciebie w taki sposób, jak miraż węża rzutowany jest na kawałek sznura, zastanów się jak mógłbyś on naprawdę istnieć w tobie, który jesteś czysty i niepokalany? Wszechświat jest mirażem, iluzją postrzeganą przez zmysły. Nie ma z tobą najmniejszego związku. Wiedząc o tym, porzuć ostatnie ślady świadomości cielesnej i wejdź w stan rozpląnięcia.

Ty, Najwyższa Jaźń, jesteś bez skazy. Jesteś i zawsze byłeś ponad smutkiem i szczęściem, nadzieją i rozpaczą, życiem i śmiercią; ponad wszelkimi burzami życia i parami przeciwieństw. Wiedząc, że jesteś wiecznie taki sam, nieporuszony, czysty, niepokalany, porzuć identyfikację z indywidualną jaźnią i wejdź w stan rozpląnięcia.

Z głębi swej istoty Dżanaka obwieścił:

Jestem nieskończony! Jestem jak bezgraniczna przestrzeń, w której ten przejawiony wszechświat wygląda jak mały, otoczony i przeniknięty mną garnuszek. Jestem jak niezmierny ocean, w którym wszechświat jest małą falą igrającą w mojej nieskończoności. Jestem jak bezgraniczna pustynia, w której wszechświat pojawia się jak fatamorgana, ludząc iluzorycznym obrazem. Jestem jedyną podstawą wszelkiego istnienia. Jestem we wszystkich istotach a one wszystkie są we mnie. Skoro wiem, że jestem nieskończonością. Absolutem, czyż może pojawić się we mnie potrzeba porzucenia świata, zaakceptowania go lub unicestwienia?

We mnie, bezgranicznym oceanie, fale świata pędzą to tu to tam, gnane wiatrem swej iluzorycznej natury. Czy coś, co w swej istocie jest nieprawdziwe mogłoby wytrącić z równowagi spokoju mnie, który jestem wiecznie prawdziwy?

We mnie, bezgranicznym oceanie, fale świata samoistnie powstają i znikają. Ja ani się przez to nie powiększam, ani nie maleję. We mnie, bezgranicznym oceanie wieczności, wszechświat jest krótkotrwałą manifestacją. Niesie ze sobą chwilową fascynację pokazem magika, ale nie zawiera niczego trwałego. Ja trwam niewzruszony, odwiecznie spokojny i bezforemny.

Mnie, który jestem wszechprzenikający i nieskończony nic nie może w żaden sposób ograniczyć. Jakże mógłbym zamknąć się w ciele, umyśle lub przedmiotach świata? Jak zatem może pojawić się we mnie, który jestem zawsze wolny od pragnień, jakkolwiek impuls porzucenia lub przyjęcia czegokolwiek? Jestem czystą świadomością. Trwam zatopiony w spokoju swego bezruchu.

Aby utwierdzić Dżanakę w jego głębokim zrozumieniu, Asztawakra podsumowuje etapy i omawia pułapki, jakie czyhają na człowieka na ścieżce wiodącej do wewnętrznego spokoju i wyzwolenia:

Uzależnienie jest stanem, w którym umysł pragnie czegoś lub tęskni za czymś, odrzuca coś lub przyjmuje, albo też cieszy się czymś lub złości się na coś. Gdy zaś umysł uwalnia się od pragnień, smutku, odrzucania, przyjmowania, oceniania, złości i szczęścia następuje wyzwolenie.

Uzależnienie jest stanem, w którym umysł łączy do czegokolwiek postrzeganego zmysłami. Gdy zaś umysł uwalnia się od wszelkich doświadczeń zmysłowych następuje wyzwolenie. Wiedząc o tym, nie przyjmuj ani nie odrzucaj niczego.

Wyzwolenie jest stanem, w którym nie istnieje poczucie tożsamości z indywidualną, osobową jaźnią, natomiast przywiązanie oznacza identyfikację z małym, fałszywym "Ja". Wiedząc o tym, przestań utożsamiać się z ograniczoną indywidualnością, a wówczas ujrzysz całą prawdę o sobie.

Uświadom sobie, że cały ten wszechświat jest nierzeczywisty i przestań utożsamiać się z nim. Zrozum, że wszelkie pary przeciwieństw, takie jak radość i smutek, sukces i porażka, dobro i zło, podejmowanie i niepodjęcie obowiązków zarówno duchowych jak i doczesnych, są częścią iluzorycznego świata i znikają w momencie przebudzenia.

Moje dziecko. Rzadkością zaprawdę jest błogosławiony człowiek, który obserwując cierpienia ludzi złapanych w sidła dwoistości i zagubionych w labiryncie ziemskiej egzystencji, uwolnił się od pragnienia życia oraz poszukiwania radości i wiedzy. Uświadomiwszy sobie bezcelowość życia w świecie, uwolnij się od pragnień, praktykując całkowitą obojętność wobec świata.

Mędrzec osiąga stan równowagi z chwilą, w której uświadomi sobie, że wszelkie ziemskie aspiracje i osiągnięcia błędne i rozpląwają się na skutek trojkiego cierpienia: cierpienia spowodowanego fizyczną lub mentalną chorobą, cierpienia zadawanego przez inne istoty i przedmioty, oraz cierpienia jakie niosą ze sobą naturalne klęski.

Uświadomiwszy sobie, że aspiracje związane z doczesnym życiem są bezwartościowe, porzuć wszelkie trywialne przedsięwzięcia, są one bowiem przemijające i puste. Czy był kiedykolwiek taki czas w dziejach ludzkości, kiedy to nie istniały pary przeciwieństw, a człowiek był wolny od więzów pragnień i awersji? Porzuć wszystkie te małe ambicje i dążenia, zadawając się tym, co przychodzi spontanicznie. W ten sposób z pewnością osiągniesz doskonałość.

Świadomy wielości opinii i poglądów głoszonych przez różne religie, systemy filozoficzne oraz wielkich wieszczów, joginów i świętych, bądź całkowicie obojętny na pragnienie zgłębiania wiedzy pism i podejmowania rozmaitych praktyk duchowych. Zanurz się w ciszy bezruchu.

Ten, kto dzięki równowadze umysłu i całkowitej obojętności wobec świata, posiada wiedzę o prawdziwej naturze czystej świadomości, wyzwala się z koła powtarzających się narodzin i śmierci. Czyż taki błogosławiony człowiek nie jest prawdziwym mistrzem duchowym?

Wiedz, że wszystkie przedmioty tego świata, których tak bardzo pragnąłeś, są jedynie kombinacjami i modyfikacjami pięciu żywiołów: ziemi, wody, ognia, powietrza i przestrzeni. Wszystkie materialne przedmioty, niezależnie od tego, czy uważasz je za piękne czy ohydne, czy ich pragniesz, czy też unikasz, stworzone są z tej samej substancji: z pięciu nietrwałych żywiołów. Z chwilą gdy uświadomisz sobie, że wszystkie przedmioty są w swej istocie jednakowe, że są nietrwałe, a zatem bezwartościowe oraz, że nie mają żadnego związku z tobą - wiecznością - przestaniesz ich pożądać. Zrzucisz więzy i zanurzysz się w swej prawdziwej jaźni.

Cały świat utkany jest z pragnień... i tylko z pragnień. Dlatego porzuć je wszystkie. Wyrzeczenie się pragnień i wyrzeczenie się świata są tym samym. Gdy wyrzeczenie stanie się twą naturą, będziesz mógł żyć wszędzie, niewzruszony w obliczu okoliczności i warunków zewnętrznych.

Postrzegaj żonę, przyjaciół, posiadłości ziemskie, bogactwa, domy, prezenty i inne oznaki łaskawości losu jako sen lub sztukę magika trwającą zaledwie kilka chwil. Praktykuj obojętność wobec wszelkich przedmiotów i spraw doczesnych. Wiedz, że trzy podstawowe cele, jakie stawia sobie w życiu większość ludzi, a mianowicie: rodzina, przyjaźnie oraz przyjemności zmysłowe; sukces i jego owoce; oraz reputacja zdobywana właściwym postępowaniem, muszą całkowicie zniknąć z twojej świadomości, jeśli chcesz osiągnąć ostateczny cel życia - samopoznanie i wyzwolenie. Te aspiracje są twoimi wrogami. Zawsze towarzyszą im nieszczęścia i zło.

Wiedz, że gdziekolwiek jest pragnienie, tam jest świat. Pragnienie to niewola, unicestwienie pragnień to wyzwolenie. Jedynie dzięki nieprzywiązaniu do świata osiągniesz wieczną radość urzeczywistnienia siebie. Przywdziawszy grubą szatę beznamiętności wznieś się ponad pragnienia i bądź szczęśliwy.

Jesteś jedyną, czystą inteligencją. Wszechświat, jako taki, pozbawiony jest inteligencji i jest nieprawdziwy. Jest wytworem ignorancji. Zgłębianie wiedzy dotyczącej tego świata prowadzi jedynie do coraz głębszej niewiedzy. Jaki cel ma bowiem poznanie tego, co nierzeczywiste? Czego więcej możesz pragnąć poza poznaniem siebie, wiecznej jaźni? Gdy poznasz siebie, będziesz wiedział wszystko. Jeśli nie znasz siebie, tak naprawdę nie wiesz nic.

Królestwa, synowie, żony, ciała i przyjemności - wszystko to zniknęło z każdą kolejną śmiercią, choć przecież byłeś z tym wszystkim tak związany! Dość już tych sukcesów, pragnień i dobrych uczynków! Umysł nie znalazł w nich spoczynku.

Przez ile kolejnych żywotów ciężko pracowałeś ciałem, umysłem i mową? Czy osiągnąłeś trwałe szczęście? Po co wciąż na nowo angażować się w działanie, które wypływa z ignorancji i przynosi jedynie zniewolenie i smutek? Porzuć te niemądre aspiracje i nadzieje, przynajmniej od dzisiaj!

Ten, kto uświadomił sobie, iż ciągłe zmiany i ostateczny rozpad leżą w samej naturze rzeczy, znajduje schronienie w duchu, uwalniając się od bólu na zawsze. Ten, kto naprawdę zrozumiał, że cały wszechświat powstał w jaźni, istnieje w jaźni i w niej też się rozplynie; kto pojął, że nie istnieje nic prócz jaźni, osiąga spokój i uwalnia się od pragnień. Taki człowiek nie przywiązuje się do niczego.

Ten, kto nie ma nawet cienia wątpliwości co do tego, że szczęście i nieszczęście, narodziny i śmierć spowodowane są skutkami przeszłych działań, nie znajduje niczego, co chciałby osiągnąć. W ten sposób staje się wolny od trosk i pozostaje nieprzywiązany, nawet jeśli angażuje się w działanie. Wie bowiem, że to nie on jest wykonawcą. Ten, kto naprawdę pojął, że jego obecne życie, z wszystkimi wzlotami i upadkami jest jedynie rezultatem jego przeszłych czynów; że nieszczęścia i powodzenie nadchodzą we właściwym czasie, zgodnie z jego karmą, ten zawsze pozostaje zadowolony i niewzruszony wobec

zmiennych kolei losu.

Ten, kto uświadomił sobie, że zainteresowanie umysłu przedmiotami świata rodzi przywiązanie, które jest głównym powodem cierpienia, staje się od niego wolny. Jest wiecznie szczęśliwy, spokojny i uwalnia się od pragnień wypływających z troski o przedmioty tego świata. Straciwszy zainteresowanie nimi, mędrzec kontroluje swoje zmysły. Ani nie pragnie tego, czego jeszcze nie osiągnął, ani też nie żałuje tego, co stracił.

Ten, kto pogрузił się w Absolucie, kto urzeczywistnił Najwyższą Jaźń, przestaje utożsamiać się z ciałem i umysłem. Nic też nie łączy go z wykonywaną przez nie pracą, gdyż wie, że nie jest ani ciałem, ani nawet nie ma ciała: jest czystą świadomością. Nie pamięta tego, co zrobił lub czego nie zrobił, ponieważ wie, że wszelka praca to domena umysłu i ciała, a nie jaźni.

Mędrzec wie całym sobą, że istnieje we wszystkim, od najwyższej istoty niebiańskiej aż po najmniejszą kępkę trawy. Nieprzerwanie trwając w stanie równowagi umysłu, czystości i spokoju, uwalnia się od myśli i konfliktów. Osiąga wolność od trosk o to, co zostało osiągnięte i o to, co jeszcze można osiągnąć. Nie postrzega niczego poza sobą.

Mędrzec wie, bez cienia wątpliwości, iż tak naprawdę ten wspaniały i różnorodny wszechświat jest niczym. Jest nieprawdziwy. Dzięki tej wiedzy uwolnił się od pragnień i utożsamia się z czystą świadomością. Choć wciąż żyje w ciele i postrzega pozorne istnienie wszechświata, znajduje nieopisywalny spokój wiedząc, że nie istnieje nic oprócz jaźni.

Dżanaka opisuje swój stan samorealizacji:

Odwrociłem uwagę umysłu od czynów, słów i myśli wiedząc, że są one elementami tego względnego świata i nie mają związku z moją prawdziwą jaźnią. W ten sposób najpierw uwolniłem się od działania na zewnątrz, potem od niepotrzebnych słów, a następnie od wszelkich myśli. Wolny od wszelkiego działania, zarówno fizycznego, mentalnego jak i wokalnego, zanurzyłem się w ciszy swej jaźni.

Wieczna jaźń jest ponad umysłem i słowami, jest niepostrzegalna przy użyciu zmysłów. Skoro utwierdziłem się w samopoznaniu i wiem, że zarówno ja, jak i wszystko inne jest jedną jaźnią, cóż takiego istnieje, co mógłbym postrzegać i za pomocą czego mógłbym to postrzegać? Cóż więcej mógłbym poznać i jak mógłbym to poznać? Wolny od wszelkich przywiązań, mój umysł trwa skupiony i pusty, niewzruszenie zatopiony w jaźni.

Człowiek trwający w mroku ignorancji, którego umysł jest ekranem dla nieustannych, rozpraszających go projekcji przedstawiających ludzi jak i przedmioty tego świata, musi podjąć wielki wysiłek, aby skoncentrować umysł i zahamować potok ciągle pojawiających się myśli. Jednak komuś, kto trwa w Absolucie taki wysiłek nie jest potrzebny. Bez najmniejszego wysiłku trwam zanurzony w sobie.

Skoro jestem jedyną, wszechprzenikającą, wieczną jaźnią, czy istnieje coś, co mógłbym przyjąć, lub coś, co mógłbym odrzucić? Czy istnieje cokolwiek, co przyniosłoby mi radość lub smutek? Wiecznie nieporuszony i nieprzywiązany trwam w spokoju swej niezmiernie głębokiej.

Powstrzymanie się od działania jest takim samym skutkiem ignorancji jak podejmowanie działania. W odwiecznej jaźni nie istnieje bowiem ani działanie, ani też brak działania. Będąc nieprzywiązany, jestem ponad tymi przeciwieństwami. Trwam zatopiony w swojej prawdzie.

Jaki sens mają próby poznania nieskończoności za pomocą umysłu? Jak można myślą ogarnąć to, co jest ponad nią? Aby urzeczywistnić Absolut wnoszę się ponad wszelkie myśli, a wówczas staję się Absolutem. Nie będąc już więcej ograniczony umysłem, uwolniwszy się od myśli, trwam zatopiony w sobie.

Błogosławiony jest człowiek, który dzięki swym staraniom na rzecz duchowego rozwoju urzeczywistnił jaźń, będącą ponad wszelkim działaniem, myśleniem i słowami. Jednak jeszcze bardziej błogosławiony jest ten, kto całkowicie rozplątał się w swej jaźni, stając się jednym z Absolutem, a tym samym osiagając swój naturalny stan.

Spokój, jaki osiąga się przez zupełne zatopienie się w jaźni to niesłychanie rzadkie doświadczenie, nawet wśród tych, którzy całkowicie wyrzekli się świata. Ten, kto urzeczywistnił jaźń i wie, że poza nią nie istnieje nic, rozumie, że zarówno wyrzeczenie jak i przywiązanie przynależą do planu względnej egzystencji i są skutkiem ignorancji. Porzuciwszy zarówno przywiązanie jak i wyrzeczenie, jestem szczęśliwy.

Gdy człowiek podejmuje heroiczny wysiłek w celu urzeczywistnienia siebie, ciało słabnie na skutek pokuty i umartwień, język - z powodu nieustannego powtarzania manny, a umysł - na skutek wysiłku związanego z praktyką koncentracji. Ja jednak, nieprzerwanie zatopiony w Absolucie, nie wiem czym jest wysiłek, i dlatego żyję szczęśliwie.

Prawdziwa jaźń zawsze pozostaje wolna i nic, absolutnie nic nie czyni. Działa jedynie ciało powodowane karmą. Wiedząc o tym, jestem wolny zarówno od działania jak i niedziałania, i żyję szczęśliwie.

Poszukujący prawdy, lecz zaślepieni cielesną świadomością, przywiązują wielką wagę do aktywności ciała. Jedni nalegają na podejmowanie działań, w celu gromadzenia duchowych zasług. Inni utrzymują, że najlepszą praktyką duchową jest powstrzymanie się od działania. Porzuciwszy identyfikację z ciałem, umysłem i zmysłami oraz wiedząc, że bez względu na to, czy angażuję się w działanie, czy też nie, nic nie zyskuję ani nic nie tracę, żyję szczęśliwie; wolny zarówno od aktywności, jak i pasywności.

To, co robi ciało - czy zostaje tutaj, czy idzie tam, śpi czy czuwa - w żaden sposób nie wpływa na to, kim jestem. Niezależnie od tego, co się dzieje, nie może przydarzyć mi się nic złego, ani też nic dobrego. Dlatego bez względu na to, czy ciało żyje, umiera, czy też śpi, ja trwam nieporuszony i żyję szczęśliwie.

Dobro i zło, przyjemność i ból przychodzą i odchodzą. One istnieją w tym przemijającym świecie i nie mają najmniejszego związku z niezmienną jaźnią. Ci, którzy uważają, że należą do tego świata, dokładają wszelkich starań, by czynić dobro, i w ten sposób osiągnąć szczęście, natomiast unikają czynienia zła, aby oszczędzić sobie bólu. Jednak ja jestem ponad troską o dobro i zło, przyjemność czy ból. Trwam zatopiony w jaźni i żyję szczęśliwie.

Ten, kto z natury jest niezależny od umysłu, pragnień przedmiotów tego świata i kto wiecznie trwa zatopiony w świadomości jaźni, uwalnia się od wszelkich skutków swych przeszłych czynów, zarówno dobrych jak i złych. W ten sposób kończy cykl narodzin, śmierci i ponownych narodzin. Dopóki jego ciało istnieje, jest on, jakby mimochodem, świadomy świata, jednak będąc wiecznie zanurzony w prawdzie, jest nim zupełnie nieporuszony. Nawet śpiąc, pozostaje świadomy swej jaźni.

Gdzie są moje bogactwa? Gdzie są moje posiadłości? Gdzie moi przyjaciele? Gdzie jest moja wiedza? Gdzie przedmioty tego świata, które mogłyby odwrócić moją uwagę od jaźni? Gdzie są teraz nauki pism objawionych, które miały ukazywać mi jaźń, skoro wszelkie moje pragnienia rozplynęły się? Urzeczywistniłem Najwyższą Jaźń, będącą Bogiem, Panem i świadkiem. Stałem się obojętny zarówno na przywiązanie jak i na wyzwolenie. Nie czuję nawet pragnienia ostatecznego wyzwolenia.

Zachowanie kogoś, kto wewnątrz jest wolny od wszelkich wątpliwości, jednak na zewnątrz zachowuje się jak zwykły człowiek, nie będzie zrozumiałe dla tych, którzy nie są wolni. Bowiem zewnętrzne zachowanie człowieka wyzwolonego nie stanowi żadnego dowodu jego wewnętrznego oświecenia. Zawsze i wszędzie jest on nieporuszony, wiecznie trwając w Absolucie. Aby zrozumieć człowieka wyzwolonego trzeba poznać własną jaźń.

Asztawakra ponownie podsumowuje najwyższe nauki wiodące do poznania jaźni. Przestrzega Dżanakę, aby był czujny i ani na chwilę nie cofnął się w mrok ignorancji i zniewolenia:

Człowiek, którego intelekt wyzwolił się od ciemności pasji i napełnił się światłem, może urzeczywistnić jaźń w każdej chwili, kiedy tylko guru przekaze mu mądrość samopoznania. Dla takiego dojrzałego ucznia nawet najdelikatniejsza wskazówka uczyniona choćby mimochodem może stanowić wystarczającą inspirację do przebudzenia się i poznania prawdy. Jednak człowiek nieczystego intelektu, który nie stosował wymaganej dyscypliny i duchowych praktyk przygotowujących go do samopoznania, nie będzie w stanie pojąć jaźni, choćby nawet poszukiwał jej całe życie.

Wyzwolenie nie jest niczym innym, niż zerwaniem przywiązań do iluzorycznych obiektów zmysłów, podczas gdy zniewolenie oznacza fascynację nimi. Taka jest istota wszelkich nauk. Wyzwolenie oznacza zrozumienie niezmiennej, niedwoistej natury jaźni, która jest jedyną rzeczywistością. Wiedząc o tym, czyń co uważasz za słuszne.

Gdy urzeczywistni się jaźń i pozna prawdę, nie pozostanie nic, co można by jeszcze osiągnąć. Poznanie prawdy sprawia, że elokwentny, mądry i aktywny człowiek staje się milczący, zamknięty w sobie i beczynny. Dlatego też ci, którzy pragną cieszyć się doczesnym życiem unikają wiedzy o sobie.

Jesteś czystą świadomością. Nie jesteś ciałem, ani też ciało nie jest twoje. Nie jesteś wykonawcą, który podejmuje działanie, a następnie cierpi lub raduje się owocami swoich czynów. Jesteś odwiecznym świadkiem, zawsze wolnym. Bądź szczęśliwy.

Ogranicza cię pragnienie tego, co umysł uznaje za atrakcyjne oraz awersja do tego, co umysł uznaje za niepożądane. Jednak umysł nie jest i nigdy nie był twój; nie ma z tobą nic wspólnego. Ty jesteś niezmienny. Jesteś czystą świadomością, zawsze wolną od wszelkich konfliktów. Bądź szczęśliwy.

Jesteś jedyną jaźnią, jesteś wszystkim, co istnieje. Wszystko jest w tobie, a ty jesteś we wszystkim. Jesteś na zawsze wolny od egoizmu oraz poczucia "Ja" i "moje". Jesteś oceanem, w którym wszystkie światy pojawiają się jak fale. Stwarzane przez umysł wszechświaty pojawiają się i znikają, lecz ty trwasz nieporuszony. Bądź szczęśliwy.

Miej wiarę moje dziecko, miej wiarę. Nigdy nie ulegaj wątpliwościom. Uwolnij się od gorączki umysłu. Jesteś jedyną rzeczywistością, niezmienną prawdą. Jesteś samą mądrością, jesteś najwyższą jaźnią, jesteś Bogiem. Byłeś, jesteś i będziesz ponad naturą.

Ciało, tak jak wszystkie przedmioty tego iluzorycznego wszechświata, składa się z pięciu żywiołów. Podporządkowane jest trzem podstawowym cechom natury: inercji, aktywności i harmonii. Rodzi się, trwa jakiś czas i umiera.

Ty - Najwyższa Jaźń -jesteś wieczny i niezmienny. Ani znikąd nie przychodzisz, ani nigdzie nie odchodzisz. Dlaczego więc oplakujesz ciało? Niech żyje sobie do końca tej ery lub niech rozpadnie się w proch choćby dzisiaj. W jaki sposób może cię to dotknąć? Czy ty, który jesteś wiecznie wolną, czystą świadomością, możesz wzrastać lub obumierać?

W tobie, niezmiernym oceanie, wszechświat jest falą, która powstaje i opada zgodnie ze swoją naturą. Ty, ocean, ani się przez to nie powiększasz, ani nie malejesz. Wszechświat bez końca przechodzi kolejne etapy stworzenia i unicestwienia, lecz na ciebie - będącego poza czasem i przestrzenią- te pojawiania się i znikania nie mają najmniejszego wpływu. Jakiż to dla ciebie zysk albo strata, jeśli coś dzieje się z tym wszechświatem?

Moje dziecko. Jesteś czystą inteligencją, jesteś samą mądrością. Jeżeli będziesz szukał prawdziwej podstawy wszechświata odkryjesz, że ty nią jesteś! Tak naprawdę, wszechświat nie jest różny od ciebie, ponieważ tylko ty istniejesz. Czy złota biżuteria - pierścienie, naszyjniki, bransoletki -jest czymś innym niż złoto, z którego została stworzona? Czy fale są czymś innym niż ocean, z którego powstały? Dlatego bezwzględnie odrzuć wszelkie podziały. Uważaj wszystko za jaźń i bądź szczęśliwy.

Czego miałbyś pragnąć i co odrzucać, skoro wiesz, że wszystko co istnieje jest jednym z tobą? Czy może kiedykolwiek zaistnieć coś, co byłoby różne od ciebie? Co może się narodzić i co może umrzeć? Kto pozostaje, aby działać bądź nie działać? Gdzie jest miejsce na ego, skoro wszystko co istnieje zawiera się w tobie - jedynej, niezmiennej, niepokalanej, czystej świadomości?

Z powodu ignorancji postrzegasz wszechświat jako coś różnego od siebie, jednak nie istnieje on oddzielnie od ciebie. Zewnętrzny wszechświat jest iluzją. Jest niczym. Nie istnieje żadna indywidualna czy Najwyższa Jaźń, która nie byłaby tobą - jedyną jaźnią. Kiedy zdasz sobie z tego sprawę, uwolnisz się od pragnień i zanurzysz się w spokoju.

W oceanie tego świata zawsze była, jest i będzie tylko jedność. O czysta inteligencjo, nie rozpraszaaj umysłu akceptacją lub negacją! Nie istnieje dla ciebie ani niewola, ani wyzwolenie. Porzuć nawet praktykę koncentracji i medytacji. Bądź spokojny i zadowolony. Opróżnij umysł ze wszystkiego. Cóż bowiem mógłbyś osiągnąć za pomocą myślenia? Cóż takiego istnieje, czego wciąż mógłbyś pragnąć? Jesteś wiecznie wolny. Zanurz się radośnie w swej jaźni, która jest czystym błogostanem.

Moje dziecko. Istnieje tylko jaźń, wszystko inne jest nierzeczywiste. Gdy koncentrujesz uwagę na świadomości ciała lub na przedmiotach tego świata, nie możesz trwać w jaźni. Jaźni nie można poznać intelektem. Nawet, jeśli wypełnisz swój umysł najwyższymi duchowymi naukami, nie urzeczywistnisz siebie. Aby poznać jaźń, musisz o wszystkim zapomnieć.

Ukochany! Możesz żyć bardzo aktywnie i poszukiwać radości w różnych przedmiotach tego świata. Możesz także wybrać pasywność, czyli wycofać się z doczesnego życia i zaangażować się w różne duchowe praktyki. Jednak bez względu na to, jakiego wyboru dokonasz twoje serce zawsze będzie tęskniło za wolnością od wszelkich pragnień i wszelkiego działania. Będzie pragnęło zanurzenia się w spokoju swej własnej natury.

Wszyscy cierpią ponieważ nieustannie podejmują jakiś wymuszony wysiłek. Owemu wysiłkowi i związanemu z nim napięciu zawsze towarzyszy, a raczej poprzedza je, jakieś pragnienie. Z kolei pragnienia - niezależnie od tego, czy zostaną zaspokojone, czy też nie - są powodem wszelkiego cierpienia. Człowiek błogosławiony może na zewnątrz wydawać się aktywny lub pasywny, jednak wewnątrz pozostaje bierny, ponieważ unicestwił wszelkie pragnienia. Nieporuszenie trwa w sobie, całkowicie wolny od jakichkolwiek działań mentalnych bądź fizycznych. Taki "mistrz lenistwa", dla którego nawet intencjonalne zamknięcie lub otwarcie oczu byłoby skazą, osiągnął prawdziwe szczęście.

Kiedy umysł uwalnia się od poczucia obowiązku i przestaje zajmować się ocenianiem, "to należy zrobić", „tego nie wolno robić”, wówczas, w naturalny sposób porzuca pogoń za przyjemnościami zmysłów i doczesnymi dobrami. Staje się obojętny na wszelkie pragnienia i aspiracje. Nawet dążenie do wyzwolenia i zdobycia zasług w oczach Boga traci dla niego znaczenie.

Ten, kto pożąda przedmiotów zmysłów, przywiązuje się do nich. Ten, kto brzydzi się nimi lub wyrzeka się ich, pragnie osiągnąć stan nieprzywiązania. Jednak ten, kto uświadomił sobie, że wszystko jest jedną jaźnią, nie będzie ani przywiązany, ani nieprzywiązany, gdyż dla niego nie istnieje idea akceptowania lub odrzucania czegokolwiek.

Dopóki odczuwasz wstręt i przywiązanie, pragnienie i awersję, owe uczucia uniemożliwiają ci zrozumienie prawdziwej natury świata. Te pary przeciwieństw rodzą się z ignorancji, stanowią materiał, z którego zbudowane są gałęzie i korzenie drzewa życia. One rzucają na ciebie cień iluzji, który sprawia, że to, co jest nieprawdziwe uważasz za prawdziwe, a to co prawdziwe - za nieprawdziwe.

Działanie powodowane pragnieniem rodzi przywiązanie. Powstrzymanie się od działania rodzi awersję. Jednak mędrzec wolny jest od wszelkich par przeciwieństw. Jest tak samo spokojny w działaniu jak i w bierności. Jest skory do zabawy jak niewinne dziecko, wolne od przywiązań czy awersji do czegokolwiek.

Sądząc, że przyczyną wszelkiego cierpienia i smutku jest ten świat, pragniesz go porzucić, żeby uniknąć bólu. Jednak to nie świat jest źródłem twego cierpienia, lecz twoje przywiązanie do niego. Gdy całkowicie uwolnisz się od przywiązań, smutek bądź cierpienie nie będą w stanie cię dotknąć, i nawet żyjąc w tym świecie nie będziesz czuł się nieszczęśliwy.

Jeżeli uważasz ciało za swoją własność, jeśli wpadłeś w pułapkę poczucia "ja" i "moje", jeśli karmisz ego poczuciem zadowolenia ze swych duchowych osiągnięć, nie jesteś ani joginem, ani mędrce, lecz zaślepioną ofiarą cierpienia.

Nawet gdyby sam stwórca wszechświata zstąpił i uczył cię najwyższej mądrości, promienna jaźń nie zabłądnie w tobie i nie przejawia się dopóki nie zapomnisz o wszystkim i nie wzniesiesz się ponad umysł.

Asztawakra opisuje człowieka, który stał się czystą mądrością. Opisuje cechy charakterystyczne człowieka oświeconego, który urzeczywistnił swą jaźń:

Wiecznie zadowolony, oczyściwszy zmysły, nie pragnąc niczego, radując się jedynie swoim istnieniem, człowiek, który poznał prawdę, rozkoszuje się, sącząc nektar owoców samopoznania. Skoro jest wiecznie radosny i zaabsorbowany jaźnią, w jaki sposób przedmioty zmysłów mogłyby go przyciągać lub odpychać, cieszyć lub smucić?

Gdyby małpa odkryła uroczy zakątek pełen dojrzałych bananów i rozkoszowałaby się znalezionymi owocami, czy zwróciłaby uwagę na znajdujące się tam również korzenie i gorzką korę? Podobnie, samozrealizowany mędrzec rozkoszujący się swą jaźnią wie, że cały wszechświat wypełniony jest wyłącznie nim, i postrzega wszystko jako jedność. Czy mógłby on kiedykolwiek ulec fascynacji zmysłowymi przyjemnościami, które wiecznie powiązane są z cierpieniem?

W tym świecie można znaleźć zarówno tych, którzy pragną zmysłowych przyjemności, jak i tych, którzy pragną wyzwolenia. Zaprawdę, rzadkością jest człowiek, na którym doznane doświadczenia nie pozostawiły żadnego śladu, i który jednocześnie wolny jest od pragnienia tego, czego jeszcze nie doświadczył. Taki człowiek jest naprawdę wielki. Ani nie pragnie doczesnych przyjemności, ani też wyzwolenia. Nie przywiązuje najmniejszej wagi do ziemskich dóbr i bogactw. Nie stroni od aktywności bądź obowiązków, ani też ich nie pragnie. Jest całkowicie obojętny na to, czyjego ciało żyje, czy umiera.

Taki błogosławiony mędrzec zadawała się tym, co przychodzi do niego spontanicznie. Żyje szczęśliwie, z umysłem zatopionym w swej jaźni niezależnie od tego, czy patrzy, czy słucha, czy dotyka, wacha, czyje. Wypełniony wiedzą o sobie nie unika świata, ani też nie pragnie jego unicestwienia. Postrzega bowiem tylko siebie.

Mędrzec ani się nie budzi, ani nie śpi. Ani nie otwiera oczu, ani ich nie zamyka. Zawsze i wszędzie trwa zatopiony w jaźni, radując się swym nie-wysłowionym błogostanem. Dla niego ocean świata już wysechł. Wolny od pragnień, mędrzec o czystym sercu nie pragnie ani nie unika, nie chwali ani nie gani, nie daje ani nie bierze, nie cieszy się ani nie smuci.

Wolny od wszelkich przywiązań do przedmiotów zmysłów, człowiek urzeczywistniony uwolnił się od wysiłku i starań. Wzniósł się ponad bierność i pasywność, choć słyszy, widzi, dotyka, wacha, je, mówi, siedzi czy chodzi.

Nic nie może zakłócić spokoju mędrca. Jest on skupiony w sobie; trwa w spokoju i równowadze, niezależnie od tego, czy widzi pełną miłości piękną kobietę, czy zbliżającą się śmierć. Dla niego nie istnieje żadna różnica pomiędzy szczęściem a nieszczęściem, mężczyzną a kobietą, dostatkiem a biedą.

Ten, kto poznał siebie jako Najwyższą Jaźń, nie jest ani pokorny ani pyszny, ani docieklivy ani apatyczny. Czy ten, kto wzniósł się ponad ograniczenia ludzkiej natury i świata, mógłby kogoś skrzywdzić lub choćby współodczuwać cierpienia innych, skoro dla niego nie istnieje nic poza nim samym?

Oczyszczony z poczucia "ja" i "moje", osiągnąwszy stan braku jakichkolwiek pragnień, wiedzący bez cienia wątpliwości, że nie istnieje nic oddzielnego od niego, i że wszystko co istnieje, jest jedną jaźnią, człowiek wyzwolony ani pragnie przedmiotów zmysłów ani od nich nie stroni. Z nieprzywiązanym umysłem doświadczą ich kiedy się pojawiają.

Choć z pozoru działa, jednak w rzeczywistości nic nie robi. Wzniósł się bowiem ponad życie świata i rozpuścił umysł, dlatego nie dotyczą go konflikty dobra ze złem. Ani też nie stanowi dla niego różnicy, czy trwać w kontemplacji, czy też nie. Żyje zanurzony w Absolutie.

Tym, którzy są przywiązani do świata, człowiek wyzwolony może wydawać się pusty, jego działania - bezcelowe, jego zmysły - wyłączone. Jednakże jest on zawsze w pełni świadomy swojej prawdy. Wolny od iluzji, snu i ośpienia, człowiek taki doznaje nieopisywalnej błogości, w której umysł rozpuszcza się i przestaje funkcjonować w tym świecie.

Asztawakra kończy swój dyskurs opisem wzniesłego spokoju, jaki cechuje wewnętrzny stan człowieka, który urzeczywistnił jaźń:

Chwała Najwyższej Jaźni, która jest niewysłowionym spokojem i czystą błogością. Kiedy w człowieku przebudzonym zaświta owa światłość, znika wszelka iluzja, podobnie jak znika sen, gdy otwierasz oczy o świecie.

Gromadzenie doczesnych dóbr zawsze skażone jest strachem i nigdy nie przyniesie prawdziwego szczęścia. Nie ma najmniejszych wątpliwości co do tego, iż człowiek nie będzie szczęśliwy, dopóki nie odrzuci przywiązań do obiektów zmysłów i iluzorycznych atrakcji tego świata.

Sądząc, że świat jest prawdziwy, a działanie w nim ma rzeczywistą wartość, człowiek zagubiony w iluzji podejmuje rozmaite obowiązki i doznaje rozczarowań. Cóż innego może rozproszyć jego smutek, jeśli nie słodki nektar ukojenia? Boski błogostan i wewnętrzny spokój jaźni obecne są zawsze, niezależnie od tego, czy człowiek jest bierny czy aktywny.

Wszecławiat jest jedynie myślą, projekcją umysłu. Nie jest rzeczywistym, istniejącym poza jaźnią samodzielnym bytem. Tak naprawdę jest niczym; ponieważ nigdy nie istniał nie istnieje. Jedynie jaźń jest prawdziwa, ponieważ istnieje od zawsze nigdy nie przestanie istnieć.

Nieśmiertelna jaźń jest niewzruszona, niepokalana, niezmienna. Jest Absolutem, jedyną rzeczywistością. Nie znajduje się gdzieś daleko, ani też nie jest niczym ograniczona. Ona zawsze istnieje w tobie, lśniąc jako twa prawdziwa natura. Kiedy wszelkie iluzje ulegają rozproszeniu, prawda odślania się i człowiek poznaje ją. Wtedy na zawsze opuszczają go wszelkie smutki.

Wiedząc bez cienia wątpliwości, że istnieje tylko jaźń - wiecznie wolna i nieskończona - czy wciąż

będziesz zachowywał się jak przestraszone dziecko? Wiedząc, że zarówno świat materialny, który wydaje się naprawdę istnieć, jak też subtelne światy wizji, snów i fantazji, które wydają się naprawdę nie istnieć; wiedząc, że wszystkie one są wytworami wyobraźni, czy wciąż będziesz przejmował się nimi jak człowiek zagubiony w mroku ignorancji?

Skoro uwolniłeś się od wszelkich pragnień, cóż takiego pozostało, co mógłbyś jeszcze poznać, powiedzieć lub zrobić? Wszystkie myśli w rodzaju, "jestem tym" i "Jestem tamtym" tracą swe znaczenie w chwili, gdy całkowicie wyciszysz się, uświadomiwszy sobie, że wszystko jest jaźnią.

Dla jogina, który osiągnął ostateczną wolność i zanurzył się w spokoju, różnica pomiędzy życiem w raju a życiem żebraka, zyskiem a stratą, życiem w społeczeństwie a samotnością, przestała istnieć. Osiągnąwszy kontrolę nad zmysłami, człowiek taki sprowadził swój umysł do stanu idealnej równowagi i bezruchu. Ani praktyka koncentracji, ani zdobywanie wiedzy, ani doświadczanie przyjemności czy bólu nie wytrąca go ze stanu idealnej równowagi.

Gdzie są cele, jakim ludzie poświęcają całe życie? Gdzie religijne rytuały i dobre uczynki? Gdzie jest dobrobyt i powodzenie? Gdzie zaspokajanie zmysłów? Gdzie są pary przeciwieństw? I gdzież nawet jest rozróżnianie między dobrem a złem? Gdzie są wszystkie one dla mędrca, który wzniósł się ponad wszelkie dualistyczne koncepcje i idee w rodzaju "to należy zrobić" czy "tego robić nie wolno"?

Gdzie jest iluzja, gdzie wszechświat? Gdzie wyrzeczenie, a nawet wyzwolenie dla kogoś, kto wzniósł się ponad świat pragnień? Ten, kto postrzegając wszechświat, próbuje go negować, wciąż trwa w ignorancji. Cóż takiego pozostało do zrobienia człowiekowi, który nawet patrząc - nie patrzy? Dla niego wszechświat nie jest bytem oddzielnym od jaźni.

Ten, kto doświadczył Boga, będzie medytował: "Jestem jednym z ową najwyższą rzeczywistością". Ale o czym ma myśleć ktoś, kto wzniósł się ponad myśli i nie postrzega już niczego poza sobą? Ten, kto dostrzega w sobie rozpraszające impulsy, będzie dążył do opanowania ich i samokontroli. Ale jakie praktyki właściwe sadła mędrca, dla którego nie istnieje nic, co mogłoby rozproszyć jego uważne skupienie? Trwając nieustannie w niedwoistości, cóż ma on jeszcze do uczynienia w świecie dualizmu?

Ten, kto poznał siebie - choć zachowuje się jak zwyczajny, przeciętny człowiek - całkowicie różni się od niego, bowiem uwolnił się z sidła iluzorycznych wartości tego świata. Trwa zanurzony w Absolutie, gdyż jego ignorancja znikła bezpowrotnie. Żyje szczęśliwie, spontanicznie czyniąc to, co ma czynić.

Mędrzec nie odczuwa żadnej satysfakcji ani winy z powodu tego, co zrobił lub czego nie zrobił. Nie odczuwa żadnego pragnienia aktywności ani pasywności. Nie istnieją już bowiem dla niego żadne obowiązki, powiązania czy pragnienia. Z zewnętrznej perspektywy świata może wydawać się, że wyzwolony jogin działa, ponieważ jego ciało wciąż podlega wpływom przeszłej karmy. Jednak w głębi siebie jest on obojętny wobec działań swojego ciała. Nieprzerwanie trwa w czystej świadomości jaźni.

Uwolniony od wszelkich zależności tego świata, mędrzec porusza się jak suchy liść niesiony wiatrem swych przeszłych czynów. Żyje jak człowiek bez ciała, a jego umysł jest wiecznie spokojny. Wzniósł się ponad ziemskie istnienie i nie porusza go ani radość ani smutek. Z wyciszonym i czystym umysłem człowiek taki nieprzerwanie raduje się samym sobą. Nie pragnie przywiązywać się do niczego ani też czegokolwiek porzucać.

Mając opróżniony umysł i działając spontanicznie, mędrzec - w przeciwieństwie do zwykłych ludzi - pozostaje nieporuszony przez sukcesy i porażki, pochwały i nagany, honory czy poniżenie. Choć jego ciało wydaje się działać, on nic nie robi, bowiem jego umysł zagłębił się w swej własnej naturze i jest świadomy wyłącznie wszechjedności błogosławionej jaźni.

Choć żyje w świecie, człowiek wyzwolony nie jest do niego przywiązany, ani też w żaden sposób od niego zależny. Jest bezwarunkowo szczęśliwy. Ponieważ nic go nie rozprasza, nie czuje potrzeby medytacji. Uwolnił się już od wszelkich śladów egoizmu, a jego umysł nie cieszy się ani nie smuci. Nieustannie trwa w bezruchu, bezpragnieniu, bezczynności; wolny od jakichkolwiek wątpliwości. Człowiek taki czasami sprawia wrażenie, że podejmuje sensowne i celowe działanie, a niekiedy wydaje się działać bez celu i bez powodu. Czasem może zachowywać się jak nierozumny głupiec, ale nie jest głupcem. Urzeczywistnił bowiem najwyższą prawdę i zawsze trwa w absolutnym spokoju i wolności.

Człowiek zaplątany w sidła egoizmu będzie mentalnie angażował się w działanie, choć fizycznie może powstrzymać się od pewnych czynów. Ale mędrzec wolny od wszelkiego egoizmu nie angażuje się mentalnie w żadne działanie, choć może zajmować się działaniem fizycznym. Skończywszy z wszelkimi poszukiwaniami czy rozważaniami, zanurza się w spokoju i, choć z pozoru wciąż żyje w

świecie, nie myśli, nie wie, nie słyszy ani nie widzi.

Ignoranci pragnący zasług duchowych nieustannie praktykują koncentrację i kontrolę umysłu. Jednakże, podejmując rozmaite praktyki duchowe, czy też powstrzymując się od działania, nie osiągają wyzwolenia i wciąż poszukują prawdziwego spokoju. Człowiek błogosławiony osiąga wyzwolenie w chwili, w której usłyszy prawdę. Jego umysł osiąga wówczas równowagę. Staje się jak człowiek pogrążony w głębokim śnie, który nie znajduje nic, co musiałby zrobić. Uniezależniony od tego, czy jego ciało jest aktywne czy nie, z błogością zanurza się w sobie.

Człowiek zagubiony w mroku ignorancji nie osiąga Absolutu, ponieważ tego pragnie. Poświęca się kontroli umysłu i innym praktykom, lecz nie rozpoznaje owej czystej, idealnej, umiłowanej jaźni, która jest ponad wszechświatem i ponad wszelkimi myślami czy praktykami. Dopóki wciąż uważa się za indywidualny byt istniejący w świecie oddzielnych istot i przedmiotów, dziwi się i gubi w niezrozumieniu, kiedy słyszy prawdę o jaźni. Dopóki wciąż utożsamia się ze swymi działaniami i praktykami, uważając je za "swoje", wzmacnia iluzję oddzielności.

Mędrzec urzeczywistnia naturę Absolutu i jej doświadcza nawet tego nie pragnąc. Słyszac o jaźni, wycofuje uwagę do wewnątrz i rozkoszuje się sobą. Wiedząc, że świat jest jedynie złudzeniem i źródłem wszelkiego cierpienia, odcina jego korzenie dzięki temu jedynie, że jest tym, kim jest, i że pozostaje zanurzony w sobie.

Jak zaślepiony człowiek może opanować umysł, wysilając się, by go kontrolować? Kontrola umysłu przychodzi spontanicznie i bez trudu rozkoszującemu się jaźnią mędrce, który trwa w niewzruszonym spokoju. Jak może dostąpić samopoznania ktoś, kto wysila się, aby zrozumieć jaźń, a jednocześnie postrzega siebie jako tego, kto za pomocą dwojga małych oczu patrzy na zewnętrzny świat? Mędrzec nie postrzega ani tego, ani tamtego. Widzi jedynie prawdę, niezmienną jaźń.

Są tacy, którzy sądzą, że ten świat istnieje i jest rzeczywisty. Są tacy, którzy sądzą, że ten świat nie istnieje, że jest nierzeczywisty. Rzadkością zaprawdę jest mędrzec, który wolny od myśli, wiecznie spokojny trwa zatopiony w Absolutcie.

Są tacy, którzy wierzą, że nieśmiertelna, czysta jaźń jest wszystkim i jedynym, co istnieje, lecz nie doświadczyli jej bezpośrednio i trwają zaplątani w siłach iluzji. Dopóki ten świat wciąż będzie budził w nich odczucia sympatii lub awersji, nadal pozostaną nieszczęśliwi i zagubieni, pomimo swej wiary i pracy nad duchowym rozwojem.

Ten, kto pragnie wyzwolenia, postrzega j e jako coś, co może odnaleźć na zewnątrz siebie. Z wielką żarliwością praktykuje kontrolę umysłu i koncentrację, a jednak trwa w dwoistości, ponieważ uważa siebie za kogoś, kto poszukuje i musi w tym celu podejmować konkretne praktyki duchowe. Jednak mędrzec całkowicie uwolniony od wszelkich wątpliwości, którego umysł zatopił się w jaźni, nie potrzebuje żadnych praktyk, aby dostąpić wyzwolenia. Postrzega wszystko jako jedność, a siebie -jako pełnię.

Uświadomiwszy sobie, iż jaźń jest najczystsza, pełną mądrością i jedynym przedmiotem wartym poznania, człowiek wyzwolony zapomina, czym są pragnienia. Patrzac, słuchając, dotykając, wachając, jedząc, żyje szczęśliwie.

Dla zastraszonych ludzi dążących do religijnej perfekcji, obiekty zmysłów wydają się być groźne jak tygrysy, przed którymi starają się uciec za wszelką cenę. Poszukują schronienia w praktykach kontroli umysłu i koncentracji. Ale dla uwolnionego od jakichkolwiek pragnień mędrca, przedmioty zmysłów jawią się niczym nieśmiałe zajączki, które nagle znalazły się w obecności lwa, króla dżungli. Na jego widok, umykają ile sił w nogach, a jeżeli ucieczka jest niemożliwa, służą mu jak uniżeni podwładni.

Człowiek błogosławiony, w którym zaświtał blask samopoznania, pozbawiony jest wszelkiego egoizmu i nie uważa siebie za wykonawcę. Nie wiążą go już żadne normy zachowania. Jego działania są spontaniczne jak igraszki dziecka. Nie istnieją dla niego zachowania właściwe i niewłaściwe, nie ma on też żadnej skłonności - ani do aktywności, ani do bierności. Swobodnie czyni to, co przychodzi samo z siebie, nie troszcząc się o to, czy ignoranci ocenią go lepiej czy gorzej.

Postępowanie mędrca wolne jest od wszelkich motywów oraz udawania. Otacza go blask bijący z jego wnętrza. Spokoju osoby pogrążonej w ignorancji w żaden sposób nie można porównać z głęboką, wewnętrzną ciszą człowieka przebudzonego. Człowiek zagubiony w iluzji może wydawać się spokojny, jednak jego umysł pozostaje zniewolony. Dlatego też taki człowiek nie jaśnieje z wnętrza.

Wolność przynosi szczęście i zapewnia niezmałony spokój; wolność prowadzi do Absolutu. W chwili, gdy człowiek uświadamia sobie, że nie jest ani wykonawcą, ani tym, który doświadcza, zanikają w nim wszelkie poruszenia umysłu. Na zawsze już wolny od mentalnych projekcji, nieprzywiązany, niczym nieuwarunkowany, człowiek oświecony może bawić się wielkimi sprawami tego świata lub samotnością górskiej jaskini.

Mędrzec żyje i porusza się jedynie w sobie. Podczas gdy jego zewnętrzne zachowania wciąż warunkowane są karmą ciała, wewnętrznie pozostaje nie-poruszony. Tylko ci, którzy są tacy jak on, rozumieją jego wzniosły stan. W jego sercu nie pojawia się żadne pragnienie. Nie dba o to, czy adoruje samego Boga, czy święty wizerunek; czy znajduje się w obecności świętego, wielkiego króla, czy istoty o niezmiernym pięknie. Nie wytrąca go też z równowagi kpina czy pogarda ze strony współmałżonka, dzieci, przyjaciół, znajomych lub obcych. We wszystkich sytuacjach pozostaje taki sam, postrzegając jedną istotę całej tej różnorodności.

Gdy sprawia się mu przyjemność, nie odczuwa zadowolenia, gdy się go rani, nie odczuwa urazy. Wszystkie te zmienne odczucia dotyczą bowiem umysłu. Człowiek wyzwolony wznosił się ponad nie, ponieważ nie utożsamia się z ciałem. Trwając w idealnej równowadze i spokoju nawet w doczesnym życiu, jest zawsze szczęśliwy, niezależnie od tego, czy siedzi, śpi, porusza się, mówi czyje. Nie utożsamiając się ze zmysłami i nie dbając o przedmioty zmysłów, człowiek taki żyje w świecie, ale nie jest jego częścią.

Przebudzony mędrzec nie czyni różnicy pomiędzy życiem duchowym, a życiem doczesnym, bowiem dla niego wszystko jest jaźnią. Wie, że stanowi jedność z wszechprzenikającą, bezforemną, nieśmiertelną, niepokalaną i wieczną jaźnią.

Postrzegając świat jako nierealny, mędrzec nie czuje obowiązku wykonywania czegokolwiek. Wznosił się już bowiem ponad poczucie obowiązku. Jest wiecznie niewzruszony, nawet wtedy, gdy wydaje się czymś zajęty. Jest czysty i dziecinny, a jego posunięcia wolne są od wszelkich motywów. Cokolwiek robi, czyni to bez przywiązania.

Dla mędrca nawet działanie staje się niedziałaniem, ponieważ nie interesują go owoce jego czynów. Jednak dla człowieka ignorancji nawet niedziałanie jest działaniem, ponieważ jego umysł nieustannie zajmuje się pragnieniem czegoś lub odrzucaniem czegoś. Nawet jeśli nic nie robi, ignorant bez przerwy myśli o swych obowiązkach i rozprasza się pod wpływem różnych bodźców.

Czymże jest świat, a czym pozorne istnienie świata? Czym jest wyzwolenie i czym są praktyki duchowe dla człowieka przebudzonego, który postrzega jedynie jaźń, zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz? Jest on wiecznie niezmienny, gdyż dla niego istnieje jedynie jaźń. Zaprawdę, błogosławiony jest przebudzony, który przekroczył umysł, uwolnił się od pragnień i który patrząc, słuchając, dotykając, wachając czy jedząc, jest taki sam w każdych okolicznościach.

Człowiek zagubiony w mroku ignorancji utożsamia swą świadomość z umysłem. Wierząc, że umysł naprawdę istnieje, człowiek taki zawsze o czymś myśli albo próbuje kontrolować swe myśli i proces myślenia. Ale świadomość mędrca nieprzerwanie zatopiona jest w jaźni. Choć może się wydawać, że mędrzec myśli o czymś, jednak jego umysł jest wolny od myśli i trwa w bezruchu idealnej równowagi. Wiedząc, że zarówno myśli, jak też ich obiekty są nieprawdziwe, pozostaje nieprzywiązany i jest wolny od dwoistości.

Człowiek nieprzebudzony, ciągle odczuwając przywiązanie do przedmiotów, które uważa za "swoje", może w końcu zmęczyć się nimi i zacząć odczuwać do nich awersję. Jednak w jego przypadku, zarówno przywiązanie jak i awersja związane są z ciałem i w równym stopniu stanowią wytwór iluzji. Czym jest przywiązanie i awersja dla tego, kto całkowicie utracił swą fascynację ciałem?

Chwała temu, kto wolny od wszelkich pragnień bezbłędnie ucieleśnia swą błogą naturę i kto spontanicznie żyje nieuwarunkowaną jaźnią. Urzeczywistniwszy siebie, człowiek taki nie odczuwa żadnych trosk ani napięć nawet w doczesnym życiu. Jego smutek rozwiął się już bezpowrotnie i, w przeciwieństwie do zwykłych ludzi, nie doświadcza on już żadnego niepokoju.

Człowiek oświecony uświadomił sobie prawdę i nie pragnie już ani przyjemności, ani nawet wyzwolenia. Zawsze i wszędzie trwa wolny od najmniejszego śladu przywiązania. Jest zupełnie spokojny, niczym wielkie, gładkie jezioro w ciszy poranka. Jakież blask od niego bije!

Ten czysty człowiek, któremu objawiła się nie-postrzegalna za pomocą zmysłów jaźń, wie bez cienia wątpliwości, że wszechświat to twór iluzji, a nie jakiś realny, samoistny byt. Postrzegając świat jako

zlepek zmiennych imion i form pozbawionych wartości, mędrzec wyrzeka się wszystkiego, co przejawione i spontanicznie osiąga stan błęgiego spokoju.

Cóż pozostało do zrobienia temu, kto trwa w czystej świadomości? Normy postępowania, wyrzeczenie, kontrola zmysłów, nieangażowanie się w zewnętrzny świat - czym one są dla tego, kto nie postrzega żadnej obiektywnej rzeczywistości poza sobą samym, i czyj ą naturą jest nieograniczone, wszechprzenikające światło? Dla niego rzeczywistość świata rozplynęła się o świcie samopoznania.

Czym jest smutek i czym radość dla tego, kto lśni jako nieskończoność? Czym jest przywiązanie i czym wolność? Gdzie jest wszechświat, gdzie poczucie: „Jestem ciałem”, lub „to ciało jest moje”? Czym nawet jest mądrość dla kogoś, kto nie dostrzega względnej rzeczywistości? Takiemu człowiekowi pozostało jedynie mgliste wspomnienie świata. Postrzegając siebie jako niezniszczalną, nieskałaną smutkiem jaźń, jest on wolny od poczucia „Ja” lub „moje”.

W chwili, w której ktoś o nierozbudzonym intelekcie zaprzestaje praktyki kontrolowania umysłu, pada ofiarą pragnień i zachcianek. Nawet gdy słyszy prawdę, nie jest w stanie porzucić iluzji odrębności i dwoistości. Taki człowiek może wydawać się spokojny i wolny od aktywności umysłu, gdyż na siłę próbuje zdławić to, co wciąż w sobie nosi, jednak nawet wówczas w głębi jego serca nadal czai się przywiązanie i pragnienie przedmiotów zmysłów.

Dla nieustraszonego, niezmiennego i na zawsze już wolnego od jakiegokolwiek poczucia dwoistości jogina, jakie znaczenie może mieć zysk lub strata? Gdzie jest światło, a gdzie ciemność dla tego, kto już nie dostrzega par przeciwieństw? Czym są takie cnoty jak cierpliwość, wyrozumiałość i rozróżnianie dobra od zła dla kogoś, kto wzniósł się ponad wszelkie duchowe praktyki? Czym nawet jest nieustraszonność dla takiej przebudzonej duszy?

Mędrzec nie szuka okazji, by robić czy mówić cokolwiek. Jego praca skończyła się o świcie samopoznania. Na zwykłych ludziach może on sprawiać wrażenie, że pracuje lub mówi, jednak w głębi serca nie będzie odczuwał, że jest wykonawcą lub myślącym.

Dla tego kto stał się ponadosobowy, a przez to nieopisywalny, nie istnieje już nic. Nie ma raju ani piekła. Nie ma nawet „wyzwolenia w życiu” ani „życia w wolności”. W świadomości jogina nie istnieje nic oprócz jednej, wszechobecnej jaźni.

Mędrzec nie pragnie sukcesu, ani nie doznaje zawodu z powodu porażki. Jego umysł wypełnia słodki nektar najwyższej błogości. Ani nie wychwala on dobrych, ani nie potępia niegodziwych. Zadowolony i niezmienny, zarówno w szczęściu jak i w niepowodzeniu, nie znajduje niczego, co musiałby uczynić. Człowiek wolny od pragnień nie boi się śmierci ani ponownych narodzin, ani też nie pragnie doświadczać Najwyższej Jaźni. Wolny od radości i smutku, ani nie żyje, ani nie umiera. Niezmienny i wieczny, stanowi jedność z nieśmiertelną jaźnią.

Jakże wspaniałe jest życie przebudzonego mędrca! Wolne od oczekiwań, wolne od przywiązania do żony, dzieci, czy jakiegokolwiek własności. Wolne od pragnienia posiadania jakichkolwiek przedmiotów zmysłów i wolne nawet od troski o swoje własne ciało! Jego serce zawsze wypełnione jest zadowoleniem. Żyje spontanicznie tym, co samo do niego przychodzi. Beztrósko porusza się po świecie układając się do snu tam, gdzie zastanie go zachód słońca.

Osadzony na trwałym fundamencie swojego wnętrza, będący ponad narodzinami i śmiercią, mędrzec o świetlistej duszy nie troszczy się o zmiany zachodzące w jego ciele - czy marnieje ono i umiera, czy też odradza się. Wie bowiem, że ciało, umysł i świat to iluzja rzutowana na jaźń. To, co się z nimi dzieje, nie wywiera najmniejszego wpływu na niego - nieśmiertelną jaźń.

Błogosławiony jest mędrzec, który żyje jako świadek. Nic go już nie przyciąga. Nie istnieje dla niego nic oddzielnego od niego samego. Nie posiadając niczego, człowiek taki porusza się po świecie z beztróską swobodą. Ponieważ uwolnił się od wszelkich par przeciwieństw, rozplynęły się wszelkie jego wątpliwości, a węzły emocjonalne zostały zerwane.

Najwyższej chwały godny jest ten, kto uwolnił się od poczucia własności. Dla niego garść trawy, garść kamieni czy garść złota są tym samym. Wszelkie przejawienie charakteryzuje się trzema cechami: harmonią, aktywnością lub inercją. Jednak dla mędrca aktywność i inercja wraz z ich pochodnymi: przywiązaniem, bólem, awersją, ignorancją! złością, przestały istnieć. Dlatego też jest on spokojny i trwa w stanie wewnętrznej równowagi.

Któż inny, jeżeli nie wolny od pragnień mędrzec, wiedząc - nie wie, patrząc - nie widzi, a mówiąc - nie

mówi? Kogo można porównać z wyzwoloną duszą, z tym, kto uwolnił się od wszelkich pragnień? Kogo można porównać z tym, czyje serce pełne jest zadowolenia, kto zawsze pozostaje obojętny na to, co przynosi los? Ten, kto uwolnił się od wszelkich ocen, od podziałów na dobre lub złe i postrzega jedność w wielości, niezależnie od tego, czy jest najbiedniejszym żebrakiem czy najpotężniejszym królem, zaprawdę stał się wielki.

Czym jest rozwiązłość, a czym samokontrola; czym są zasady postępowania dla tego, kto ucieleśnia sobą niewinną szczerość? Czym jest determinacja dążenia do prawdy dla kogoś, kto sam stał się prawdą? Jak i komu opisać można to, czego wewnątrz doświadcza ktoś, kto wznosił się ponad pragnienia? Jego smutek rozwiął się bezpowrotnie, a on sam zadawała się spoczynkiem w jaźni. Stając się jednym z jaźnią, pozostaje ponad jakimikolwiek słowami. Staje się nieopisywalny.

Nawet wtedy, gdy wydaje się, że śpi, on nie śpi, gdy wydaje się, że śni - nie śni, gdy wydaje się przebudzony - nie jest obudzony. Mędrzec pozostaje taki sam w każdych warunkach, będąc jedynie świadkiem wszystkich trzech stanów umysłu.

Wolny od myśli, nawet wtedy, gdy sprawia wrażenie, że myśli; pozbawiony organów zmysłów, nawet gdy wydaje się, że ich używa; wolny od inteligencji, nawet wówczas, gdy wydaje się, że coś rozważa i wolny od najmniejszego śladu ego, nawet jeśli sprawia wrażenie, że je posiada, mędrzec zatopiony jest w czystej świadomości, gdyż uwolnił się od iluzji bycia ciałem i umysłem.

Taki błogosławiony człowiek nie ulega rozkojarzeniu nawet wtedy, gdy coś go rozprasza; nie medytuje w medytacji; nie jest otepiały w otepieniu i nie jest uczony nawet jeśli posiadał wiedzę. Nie jest ani szczęśliwy ani nieszczęśliwy, ani przywiązany ani nieprzywiązany; ani nie jest wyzwolony, ani nie pragnie wyzwolenia. Nie jest ani tym ani tamtym. W jaki sposób zwykle słowa mogłyby oddać nieopisywalne?

Wolny od idei czynu i obowiązku, wyzwolony mędrzec nie zastanawia się nad tym, co zrobił, lub czego nie zrobił. Gdy go wychwalają, nie odczuwa zadowolenia, a gdy go oskarżają, nie odczuwa irytacji. Ani nie cieszy się życiem, ani nie lęka się śmierci. Nie szuka towarzystwa, ani samotności. Dla mego bowiem nie istnieje pochwała ani ten, kto chwali; ani nagana ani ten, kto gani. Nie istnieje życie ani śmierć, ani żadne szczególne miejsce. Człowiek o spokojnym umyśle zawsze i wszędzie pozostaje taki sam, trwając zatopiony w nieskończonej błogości swej prawdziwej natury.

Dżanaka formułuje swą ostateczną konkluzję, obwieszczając nierzeczywistość wszystkiego, o czym można myśleć, mówić, lub co można sobie wyobrazić. W serii pytań wyraża swój stan głębokiej harmonii i spokoju. Wskazuje, że to co prawdziwe, nie może zostać skonceptualizowane ani wyrażone słowami. Najwyższą prawdę można poznać tylko w jeden sposób - stając się nią:

Przekazałeś mi, o wielki nauczycielu, czyste poznanie prawdy. Dzięki twojej łasce mogłem wykorzystać tę mądrość, by usunąć z głębi mojego serca cierń fałszywego rozumienia. Wraz z nim znikły wszelkie moje wątpliwości.

Gdzież teraz są cele ludzkiego życia, gdzie praktyka rozróżniania dobra od zła? Gdzie jest przeszłość, gdzie przyszłość i czym jest terażniejszość? Gdzie jest przestrzeń, gdzie czas, i gdzie wieczność dla mnie, który trwam w swej chwale?

Gdzie jest smutek, gdzie strach, gdzie niepokój, i gdzież jest wyciszenie i spokój? Gdzie dobro i zło, gdzie są pary przeciwieństw, gdzież jest niedwoistość i jedność wszelkiego stworzenia? Gdzie jest stan jawy, gdzie są sny i marzenia senne, gdzie głęboki sen i gdzież jest nawet stan transcendentalny?

Gdzie jest powiązanie, gdzie wyzwolenie oraz poznanie siebie? Gdzie są święte nauki, gdzie jest umysł wyzwolony od przedmiotów zmysłów, gdzie samozadowolenie i stan wolności od pragnień? Gdzie jest fałszywe "Ja" i gdzież jest jaźń dla mnie, który trwam od zawsze, wiecznie wolny, nienarodzony i ponad myślami?

Gdzie jest poczucie "Ja" i "moje", gdzie jest "to" i "tamto", gdzie są "oni" i "ich"? Gdzie jest życie i gdzie jest śmierć? Gdzie jest świat i gdzie są doczesne związki? Gdzie jest nieświadomość prawdy, gdzież jest urzeczywistnienie jej dla mnie, który trwam w swej chwale?

Gdzie jest odległość? Gdzie jest bliskość? Gdzie jest zewnątrz? Gdzie jest wewnątrz? Gdzie jest to, co materialne? Gdzie jest to, co subtelne? Gdzie jest pustka, gdzie są żywioły, gdzie jest ciało, gdzie zmysły i gdzie umysł dla mnie, który z natury jestem niepokalany?

Gdzie jest wykonawca, gdzie jest ten, kto doświadcza, gdzie proces powstawania i zanikania myśli, gdzie jest bezpośrednie doświadczenie, a gdzie wiedza książkowa dla mnie, który jestem wiecznie bezosobowy?

Dla mnie, który trwam zatopiony w sobie, mówienie o celu życia jest zbędne, mówienie o jodze jest bezcelowe, a nawet mówienie o mądrości nie jest na miejscu. Gdzie jest karma warunkująca działanie tego ciała, gdzie jest stan wyzwolenia za życia i gdzie wyzwolenia przez śmierć dla mnie, wiecznej niezmienności?

Gdzie jest tworzenie i gdzie niszczenie? Gdzie jest cel, a gdzie środki? Gdzie jest ten, kto poszukuje i gdzie jest to, czego poszukuje? Gdzie jest świat i gdzie jest ten, kto pragnął wyzwolenia? Gdzie jest ten, kto poznał świat i gdzie jest prawdziwy mędrzec? Gdzie jest dusza zniewolona, a gdzie dusza wyzwolona?

Gdzie jest ten, kto poznał prawdę, gdzie są metody poznania, gdzie cel poznania, a gdzież samopoznanie? Gdzie jest "coś" i gdzie jest "nic" dla mnie, który jestem wiecznie czysty i niedwoisty z natury?

Gdzie jest przywiązanie i gdzie jest nieprzywiązanie? Gdzie jest iluzja, a gdzie transcendencja? Gdzie jest szczęście i gdzie cierpienie? Gdzie jest rozproszenie i gdzie koncentracja? Gdzie jest radość i gdzie jest smutek? Gdzie jest mądrość, a gdzie ignorancja?

Gdzie są nauki duchowe, gdzie nakazy świętych pism? Gdzie jest uczeń i gdzie jest mistrz? Zaprawdę, gdzież jest teraz cel życia dla mnie, który jestem wiecznie czysty i wolny od działania?

Gdzie jest istnienie i gdzie nieistnienie? Gdzie jest dwoistość i gdzie jest jedność? Gdzie jest aktywność i gdzie jej brak? Gdzie jest wyzwolenie i gdzie zniewolenie? Gdzie jest świat, gdzie jest indywidualna jednostka, i gdzież nawet jest nieopisywalny błogostan dla mnie, który jestem wiecznie niezmienny i niepodzielny?

Cóż więcej można powiedzieć? Jak w słowach wyrazić niewyraźne?

Nic więcej ze mnie nie wypływa...

I tak oto, w głębokiej ciszy, kończy się dialog między Asztawakrą i królem Dżanaką. Najwyższa Jazń jest wszystkim. Oprócz niej nie istnieje nic. Spełnieniem życia jest samorealizacja.

K O N I E C

Tłum. Marek Oziewicz

Od Tłumacza:

Niniejsza książeczka zawiera rozmowę króla Dżanaki z młodym mędrcom Asztawakra, który wprowadził króla w tajniki najwyższej mądrości - w stan samopoznania. Dżanaka doznał oświecenia bardzo dawno, kilka tysięcy lat temu, lecz nauki znane pod nazwą "Asztawakra Gita" lub "Asztawakra Samhita" przetrwały do dziś. Przetrwały tysiąclecia, ponieważ zawierają najczystsza prawdę, jaką można wyrazić słowami.

Od niepamiętnych czasów niniejszy tekst stanowił lekturę mistyków, joginów, mędrców i świętych, którzy z radością zagłębiali się w tym objawieniu najwyższej prawdy. Dzięki swej niespotykanej klarowności, nauki te, wraz z Upaniszadami, uważa się za wyjątkowe w tradycji mistycznej. Przez całe tysiąclecia mistrzowie przekazywali je uczniom, którym służyły one jako doskonała metoda skupienia się na Absolucie. "Asztawakra Samhita" był ulubionym tekstem wielkiego dziewiętnastowiecznego świętego z Bengalu - Śri Ramakriszny, który przekazał go swemu najbliższemu uczniowi - Swamiemu Wiwekanandzie. W czasach nam współczesnych, Sai Baba, awatar naszej ery, w rozmowach ze swoimi wielbicielami niejednokrotnie wypowiadał się o tym tekście w samych superlatywach. Jedna z wersji "Asztawakra Gity" przetłumaczona na angielski przez Swamię Nitjaswarupanandę z misji Ramakriszny nieodłącznie towarzyszy mi od ponad dwudziestu lat. Posłużyła mi jako wielka pomoc w edycji niniejszej książeczki. Moim celem było przełożenie skomplikowanego języka starożytnej prozy na płynny, zrozumiały język współczesny oraz takie uproszczenie tekstu, by można go było zrozumieć bez konieczności sięgania do przypisów, komentarzy i wyjaśnień.

Pozostawiłem w tekście szereg powtórzeń podstawowych idei, do których Asztawakra często powraca, aby podkreślić ich znaczenie.

Po raz pierwszy dowiedziałem się o tych naukach dwadzieścia lat temu słuchając Sai Baby, kiedy to mówił o mądrości Upaniszadów i niedualistycznej filozofii wielkich mędrców takich jak: Waśiszta, Asztawakra, Śankara, Ramana Maharishi czy Nisargadatta Maharadz. Wiele lat później, pracując nad edycją dyskursów Sai Baby na temat "Bhagawad Gity", zwróciłem uwagę na wielki szacunek, jakim Baba darzy Asztawakrę, którego wielokrotnie wspomina w swoich dyskursach. Dlatego też ten tekst, rozpoczyna się opisem pierwszego spotkania Asztawakry i Dżanaki zawartym w jednym z dyskursów Sai Baby.

Mam nadzieję, że ta lektura, pełna najwznioślejszych i najszlachetniejszych idei, jakie może wyrazić ludzki umysł, pomoże ci, drogi czytelniku - tak jak mnie pomogła - w rozbudzeniu pragnienia poznania najwyższej prawdy. Według nauk wszystkich wielkich nauczycieli, którzy swym życiem urzeczywistnili Najwyższą Jaźń, samopoznanie jest ostatecznym celem ludzkiego życia.

Jest to najistotniejsza wiedza, jaką możemy osiąść, bowiem:

*"Dopóki człowiek nie urzeczywistnił siebie, tak naprawdę nie wie nic.
Gdy zaś zrozumie, kim naprawdę jest, będzie wiedział wszystko".*

Marek Oziewicz

Al Drucker, Crestone, Colorado, 10. 1994 r.